Nr. 145. Kraków, Czwartek 28 Marca 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Beszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 61.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy“.

Dalsze szczegóły z rewolucyi w Rumunii. — Krwawa walka w Gałaczu. — Nowe wypadki bandytyzmu i rewizye w Warszawie. — Koniec strajku w Łodzi. — Zamordowanie byłego posła Jollosa. Bomba w Białymstoku. — Nowe ofiary strajku szkolnego. — Zawalenie się domu we Lwowie. — Ofiara przeciążenia służbą.

Rewolucya w Rumunii.

Od naszego korespondenta z pogranicza Rumunii otrzymaliśmy dalszą korespondencyę o rozruchach agrarnych w tem państwie. Jakkolwiek część zawartych w niej szczegółów znana jest już z depesz, zamieszczamy korespondencyę tę w całości, ponieważ daje pogląd na rozwój i charakter krwawego tego ruchu. Korespondent nasz pisze:

Ickany, 26 marca.

Najnowsze depesze donoszą o wielkich i krwawych rozruchach, jakie ogarnęły także całą Wołoszczyznę. Wprawdzie nie ustały jeszcze niepokoje w całej północnej Mołdawii, lecz energiczna akcya rządu rumuńskiego i wielka ilość nagromadzonego wojska uniemożliwia chłoprm swobodę działania w tym stopniu, jak jeszcze kilka dni temu. — Rozruchy przybierają coraz więcej charakter agrarny. Chłopi napadają dwory bojarów rumuńskich, ministrów a nawet jak słychać, rozpoczęli napady w dobrach króla Karola w Pojeni. Chłopi domagają się zaprowadzenia powszechnych wyborów i uznania kontraktów, które pod grozą śmierci wymuszone zostały na właścicielach dóbr.

Prócz band chłopskich, któremi dowodzą rozmaitego kalibru wyrzutki i bandyci, szczególnie ze sąsiedniej wsi pochodzący, grasują po Mołdawii i północnej Wołoszczyźnie z niesłychanem okrucieństwem bandy opryszków, rekrutujących się z miast i z ludności cygańskiej. Bandy te operują w małych grupach po dworach, palą je, a mieszkańców dla rabunku mordują. Stąd to pochodzi, że w ostatnich dniach coraz częstsze dochodzą wiadomości z Rumunii o pożogach i mordach. Chłopi nie są tak okrutni. Stawiają właścicielowi dóbr żądania i dopiero, gdy tenże wzbrania się je spełnić, niszczą mu wszystko, a samego właściciela wypędzają. Na czele bandy opryszków jedzie kilku fantystycznie przystrojonych mężczyzn. Ci dowódcy każą się tytułować generałami i pobierają suty żołd od bandy. Splądrowali dotąd miejscowości: Kadajestie, Ciartastie, Pribestie, Papalia, Subestie. Bandy te napadają i rabują chrześcijan. Często się zdarza, że chłopi stają w obronie napadniętych przez opryszków właścicieli dóbr. Pomiędzy opryszkami a chłopami przyszło z tego powodu do krwawej bójki w dobrach Brilla i Wechslera około Waslui. — W dobrach Cibanestie, własność Karpa, przywołali sami chłopi wojsko przeciw plądrującym opryszkom. We Ferestiach ogłosili się chłopi niezależnymi od państwa, podzielili między siebie rolę, bydło, młyny i zapasy.

Rozruchy w środkowej i południowej Rumunii wywołały oddźwięk w sąsiedniej Besarabii na terytoryum rosyjskiem. Jak słychać chłopi ruscy tu i owdzie buntują się, a podsycają te niepokoje wracający z Rumunii chuliganie rosyjscy, którzy przekroczyli Prut i podburzali ludność rumuńską do bicia żydów i podziału ziemi. Rząd rumuński wzmocnił posterunki wojskowe nad Prutem, aby uniemożliwić tę wzajemną komunikacyę rewolucyjną.

W północnej Wołoszczyźnie rozrzucono dwie odezwy między ludność. Jedna rewolucyjna wzywa do dalszych rozruchów i niszczenia dworów, druga zaś pochodzi od właścicieli dóbr, którzy wzywają ludność do samoobrony. Manifest ten proponuje utworzenie gwardyj narodowych przeciw chłopom i bandom opryszków.

Z Gałaczu donoszą o wielkich rozruchach w mieście i okolicy. Ludność zwraca się obecnie także przeciw rumuńskim dzierżawcom i właścicielom dóbr. Wielu z nich zamordowano, a dwory zostały spalone. Szczególnie krwawy był napad na miasto Aleksandrya. Chłopi podłożyli z kilku stron ogień i poczęli hulać po ulicach, niszcząc i grabiąc co się dało. Kilkadziesiąt okolicznych wsi zostało zniszczonych. Około Aleksandryi napadli chłopi na pociąg i obrabowali podróżnych. Wśród rabujących było wielu rezerwistów wojskowych. Bardzo wiele osób zginęło w płomieniach, resztę pokaleczono i obito.

Niemniej okropne sceny rozgrywały się w Cigorestie. Dzierżawca Bratianu został zamordowany. Bandyci zniszczyli posiadłości b. ministra Cantacuseno. W Barestie (okręg Roman) napadli chłopi na szynk żydowski. Po wypiciu wódki w sklepie zażądali kluczy od piwnicy. Właściciel oddał klucze, lecz za schodzącymi chłopami zatrzasnął drzwi, rzuciwszy przedtem kubeł z płonącą siarką. Lecz chłopi zdołali wyłamać drzwi i na pół uduszeni wydostali się na wolne powietrze. Zaczęły się mściwe plądrowania całego domostwa. Szynkarz, broniąc się, zabił dwóch chłopów, lecz na szczęście wkroczyło wojsko i zaprowadziło porządek.

W okręgu Bachau spalili chłopi wsie: Comaneshe, Busteroza i Slui. W dystrykcie Patua napadło 2.000 chłopów miasteczko Pancui i zniszczyło wszystkie domy żydowskie. Wojsko dało kilka salw. 2 chłopów zabitych, 20 rannych.

Koło Krajowy (Wołoszczyzna) zabili chłopi właściciela dóbr, Rumuna Tarnowianu.

„Sławny“ prefekt Vasescu w Bottusza-nach został aresztowany. Ma to być pierwszy czyn nowego premiera Sturdzy.

Rumuński „Dziennik urzędowy“ ogłosił wczoraj manifest nowego rządu, zwracający się w imieniu króla z prośbą do narodu o czynną patryotyczną pomoc w celu przywrócenia spokoju i porządku w kraju i uczynienia zadość słusznym żądaniom ludności. Manifest zapowiada zniesienie rozmaitych podatków, zrównanie wymiaru podatku gruntowego dla małej i wielkiej własności, skonsolidowanie banków ludowych, aby mogły nieść wydatniejszą kredytową pomoc ludności włościańskiej, ściślejszą kontrolę nad trustami ziemskiemi, reformę stosunków dzierżawnych w rolnictwie i ograniczenie obszaru dzierżawy w jednem ręku na 1000 ha, wreszcie utworzenie Kasy rolniczej dla ułatwienia dzierżawy i kupna gruntu. Znamienną dla stosunków rumuńskich jest zawarta w tym manifeście zapowiedź, że banki ludowe mają udzielać chłopom kredytu po 10 proc.! Wkońcu rząd odzywa się temi słowy do narodu:

„W tej dobie ogólnego nieszczęścia prosimy wszystkich Rumunów, bez różnicy stanu i stanowiska, aby popierali nas w miarę sił i współdziałali przy przywróceniu spokoju i porządku opartego na sprawiedliwości. Musimy to dzieło agrarne rozpocząć w zaufaniu w przyszłość. — Rząd uczyni wszystko, aby ustawy były najściślej przestrzegane i aby niesprawiedliwość i ucisk były usunięte. Równocześnie jednakże rząd jest zdecydowanym stłumić energicznie zamieszki i ukarać surowo tych, którzy chcą ciągnąć zyski podczas spustoszeń“.

Czy się to uda gabinetowi p. Sturdzy?

(Telegr. „N. Reformy“ z dnia 28 marca).

Skutki manifestu.

Bukareszt. Manifest nowego rządu wywołał niezadowolenie w kołach bojarów. Koła te uważają go za stronniczy na rzecz chłopów i są zdania, że chłopom nie można oddać ziemi, ponieważ nie są jeszcze zdolni do racyonalnej gospodarki rolnej (!).

Starcia z wojskiem.

Czerniowce. Mieszkańcy miasta Giurgin, zagrożonego przez chłopów, otrzymali pozwolenie na utworzenie milicyi obronnej. Władze dostarczają im broni.

Przy napadzie na wieś księcia Łahowarego znaczna liczba chłopów zginęła od strzałów wojska. Rozwścieczony tem tłum powtórnie zaatakował wojsko, które nie wytrzymało ataku i cofnęło się. Dowodzący oddziałem kapitan został ciężko ranny. — Porucznika, który wpadł w ręce chłopów, zabito w okrutny sposób nożami, poczem ciało literalnie rozdarto na kawały.

Czerniowce. Z Braiły telegrafują: Odparty przez wojsko tłum, liczący około 2.000 głów, ponownie gromadzi się pod miastem. Ponieważ garnizon jest za słaby do stawienia oporu nowym napadom, mieszkańcy zbroją się i tworzą miejską milicyę.

Walki w Gałaczu.

Bukareszt. Miasto jest zawsze jeszcze poważnie zagrożone. U rogatek toczą się **krwawe walki z chłopami.** Władze obawiają się, że robotnicy portowi przyłączą się do chłopów. — Gmachy publiczne i konsulaty strzeżone przez wojsko.

Ickany. Pod wsią Sosaveni wojsko wstrzymało tłum chłopów, który maszerował do Gałaczu. W starciu z wojskiem **zginęło 20 chłopów, a 30 odniosło rany.**

Dalsze szczegóły.

Berlin. Tutejszy komitet ratunkowy dla żydów otrzymał z Rumunii następujące sprawozdanie telegraficzne: W Mołdawii względny spokój, żydzi wracają. W Tutau i Talesci zorganizowane oddziały rezerwistów dopuszczały się rabunków. W Tutau sklepy żydowskie w kilku ulicach zrabowane i zdemolowane. Także w miejscowości Dorowoj wojsko brało udział w rabunkach. W miastach, gdzie przywrócono spokój i gdzie wracają zbiegowie, rozbite szyby okien zastępują deskami. Ludność miejska wobec braku dowozu żywności, cierpi głód. W kilku miejscowościach nauczyciele i urzędnicy jawnie agitowali przeciwko żydom. Linie telegraficzne, wiodące do Bukaresztu z Mołdawii, zamknięte dla depesz prywatnych. Urzędnicy kolejowi opowiadają, że pod Bukaresztem strzelano z dział do tłumów chłopskich, które zamierzały wtargnąć do stolicy.

Berliński komitet ratunkowy wysłał dla ofiar rozruchów 10.000 marek.

Krajowa. Burmistrz tutejszy Stefanescu został zamordowany przez chłopów.

Udział studentów w rozruchach.

Bukareszt. Sześćdziesięciu studentów tutejszego uniwersytetu wystosowało do króla podanie, w którem występowanie wojska przeciwko chłopom nazwano zwykłem morderstwem. Studenci proszą króla, ażeby nie pozwolił używać wojska na ten cel.

Jassy. Aresztowano tu 3 studentów za podburzanie chłopów do gwałtów i zaboru dóbr bojarów.

Ograniczenie wolności prasy.

Bukareszt. Z powodu zaburzeń ograniczono tu znacznie wolność prasy i to nietylko co do kolportażu, lecz także co do zamieszczania depesz i innych wiadomości o zaburzeniach. Dalej ograniczono swobodę wysyłania depesz za granicę.

Geneza ruchu.

Bukareszt. Na dowód, że obecny ruch agrarny był już zdawna przygotowany i zorganizowany, kilka pism tutejszych przytacza wiadomość, jaka pojawiła się już dnia 15 stycznia r. b. w dzienniku „Patriotul“, organie ks. Cantacuzena. — Dziennik ten doniósł wówczas, że w pewnej wsi utworzył się spisek, którego członkowie zobowiązali się pod przysięgą odebrać siłą dobra, znajdujące się w rękach trustu dzierżawnego Fischerów, i podzielić je między chłopów, jeżeli nie zostaną im wydane dobrowolnie.

Memoryał wiedeńskiej Izby handlowej.

Wiedeń. Deputacya wiedeńskiej Izby handlowej wręczyła ministrowi spraw zagranicznych, Aehrenthalowi, memoryał, w którym wskazuje na niepokoje w Rumunii i ich zgubne oddziaływanie na handel i eksport austryacki, oraz żąda, aby rząd rumuński już teraz przyrzekł odszkodowanie za straty, wyrządzone podczas rozruchów, oraz, aby banki w Rumunii nie wstrzymywały kupcom tamtejszym kredytu.

Minister spraw zagranicznych zapewnił deputacyę, że memoryał ten poda do wiadomości austro-węgierskiego posła w Bukareszcie, aby przedsięwziął konieczne kroki. Minister ma nadzieję, że nowy gabinet rychło przywróci w Rumunii porządek.

Oświadczenie rządu.

Bukareszt. W Izbie dep. prezydent gabinetu oświadczył, że spokój wkrótce będzie przywrócony.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Nasz korespondent warszawski (N.) donosi nam pod datą wczorajszą:

Wczoraj do szpitala św. Ducha przywieziono dwóch ujętych domniemanych uczestników zbrodniczego napadu na gminę starozakonnych (o którym donosiliśmy już w wczorajszym num. wieczornym. R.). W obecności sędziego śledczego skonfrontowano ich z rannymi, którzy jednego z nich stanowczo poznali, jako uczestnika napadu. Co do drugiego nie są pewni, aczkolwiek inne okoliczności obwiniają go poważnie: ma on oparzeliny od bomby, oraz rozerwane ubranie od szarpnięcia w chwili, gdy go schwytano w obrębie gmachu. Obaj są młodymi ludźmi, w wieku lat około 22. Nie chcą wyjawić swoich nazwisk i wogóle nie odpowiadają na żadne indagacye. Żandarmi twierdzą, że jeden z nich nazywa się Hersz Silbergeld.

Stan zdrowia dwóch rannionych, których odwieziono do szpitala św. Ducha, jest następujący: Instruktor kowalski warsztatów ma się lepiej i życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo. Natomiast instruktor tokarski, Julian Sordzik, któremu między innemi kula przestrzeliła kręgosłup, powodując paraliż, wczoraj wieczorem był dogorywający.

Wdowę po zabitym Muszkacie umieszczono w szpitalu, gdyż popadła w rozstrój nerwowy. Pozostałemi bez opieki 5 dziećmi zabitego zajęli się znajomi.

Wieczorem w sferach urzędowych rozeszła się pogłoska, iż aresztowano już pięciu bandytów, biorących udział w tym napadzie. Bandyci ci podobno twierdzą, iż nikt z nich bomby nie miał i wogóle nie umieją sobie wytłomaczyć wybuchu. Zeznania te wskazywałyby, iż w rzeczywistości bomba ta przeznaczona była do innego celu.

Wieczorem dnia wczorajszego do szkoły przemysłowej im. Wawelberga i Rotwanda przy ul. Mokotowskiej, przybyła policya z wojskiem i dokonała ścisłej rewizyi we wszystkich pomieszczeniach szkolnych, a zwłaszcza w laboratoryum. Rewizya trwała do godz. 6 wieczorem i nic podejrzanego nie wykryto. Mimo to aresztowano tercyana Maksymiaka, oraz trzech uczniów, a mianowicie: Gejera, F. Berezę i Zrzelskiego, których odstawiono do „ochrany“.

Przez czas trwania rewizyi w szkole sąsiednie domy były strzeżone przez wojsko.

Warszawski sąd wojenno-okręgowy na wczorajszem posiedzeniu sądził sprawę Maryi Jandżyńskiej, K. Miklaszewskiego i Wł. Tomasona, oskarżonych o należenie do warszawskiej wojenno-rewolucyjnej organizacyi P. P. S. Sąd skazał Miklaszewskiego i Tomasona na cztery lata rot aresztanckich. Jandżyńską uniewinniono.

W sprawie Kazimierza Łazarewicza, wydawcy „Narodu“ i redaktora Stanisława Kozickiego, oskarżonych o wydrukowanie w „Narodzie“ wierszy Lenartowicza, „zagrażających (sic) całości państwa“, Izba sądowa wydała wyrok uniewinniający i konfiskatę „Narodu“ zniosła. Wczoraj również Izba sądowa osądziła sprawę konfiskaty pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“, „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“, wydanych przez Nasierowskiego. Zatwierdzoną została jedynie konfiskata pieśni „Z dymem pożarów“.

Napady bandyckie wogóle znów się mnożą. Zamieszkały przy ulicy Miłej, Chaim Roland, przed kilkoma dniami wychodząc z domu na Lesznie, napadnięty został na schodach przez 2 bandytów, którzy grożąc rewolwerami, zabrali mu 20 rubli. Wypadek ten tak oddziałał na R., iż przez kilka dni przeleżał w łóżku. Wczoraj o godzinie 7 do mieszkania dozorcy taboru miejskiego, p. Władysława Jaroszewicza, ktoś zapukał. Gdy służąca otworzyła drzwi, weszło 3 nieznajomych ludzi; jeden z nich pilnował służącej i kuzyna państwa J., dwaj zaś udali się wewnątrz mieszkania, gdzie zabrawszy gotówką 540 rubli, złoty zegarek i dwie pary butów, zbiegli. Wreszcie na ulicy Cegielnianej dokonano napadu na jeden z domów. Tu atoli nie powiodło się bandytom, gdyż spłoszył ich nadchodzący patrol. Trzech bandytów ujęto.

We wsi Ochota pod Warszawą aresztowano robotników: Władysława Borowskiego i Romana Milka, pod zarzutem zabójstwa strażnika Wierzbickiego we wsi Ochota.

Z Łodzi donoszą do pism warszawskich:

Ogólne zainteresowanie w mieście wywołały zapowiedziane na dzisiaj trzy wiece robotników fabryki Pozańskiego, od ich bowiem uchwały zależy sprawa przerwania strajku robotników i lokautu fabrykantów. Wiece odbyły się jednocześnie w trzech salach. We wszystkich prezydya poddały pod głosowanie pytanie: czy robotnicy zgadzają się przystąpić do pracy na warunkach, jakie podyktuje Związek fabrykantów. Na wiecu w sali Angielskiej za przystąpieniem do pracy głosowało 986, przeciw 891, w sali koncertowej za 846 przeciw 620, w teatrze Wielkim za 569, przeciw 504. Okazało się zatem, że za przystąpieniem do pracy głosowało ogółem 2401 robotników, przeciw 1875, przyczem zaznaczono wyraźnie, że uchwała większości obowiązuje mniejszość.

Po spisaniu odpowiedniego protokołu, który podpisało 21 osób prezydya wieców wystosowały list do Związku fabrykantów, w którym zdając sprawę z wieców, oświadczają, że robotnicy gotowi są powrócić do pracy na warunkach, jakie poda Związek fabrykantów, prosząc, aby warunki te były ludzkie, aby nie obrażały godności robotników, aby dawały im możność pracy spokojnej. Prócz tego prezydya wyrażają nadzieję, że Związek fabrykantów nie będzie żądał wydalenia 96 robotników i że pozwoli im pracować obok dawnych towarzyszów.

List ten razem z protokołem wieców prześlą Związkowi fabrykantów delegowani przez robotników pp.: Piotr Kohn, dr Józef Sacks i Bronisław Głuchowski.

Jeśli fabrykanci zgodzą się na te żądania robotników, strajk i lokaut w Łodzi skończą się nareszcie!

Z Petersburga donoszą:

Mowa Stołypina w sprawie sądów polowych, wypowiedziana w tonie kategorycznego oświadczenia, uczyniła złe wrażenie. Taktyka kadetów została rozbita. Zaplątali się oni najzupełniej, nie wiedząc, w którą stronę się kierować.

Na wczorajszem posiedzeniu Dumy poseł Lisowski z Kijowa oświadczył się w imieniu posłów polskich, Litwy i Rusi, uznając całą okropność rewolucyi, za zniesieniem sądów polowych. Mowca zaznaczył, że rząd powinien wziąć na siebie inicyatywę uspokojenia kraju i otwarcie stanąć na gruncie konstytucyjnym, a wówczas Duma sama uspokoi społeczeństwo.

Gdy poseł rosyjski Zasonowicz, uważając za zadanie chwili przedewszystkiem uspokojenie kraju, potem zniesienie sądów polowych, wyraził zdziwienie, że Koło prlskie obstaje przy zniesieniu tych sądów po teroryzmie, przeżytym przez Warszawę i „gubernie nadwiślańskie“, członkowie Koła polskiego zawołali chórem: „Królestwo Polskie“.

Posłowi temu odpowiedział następnie poseł Nowodworski, protestując stanowczo przeciwko nazywaniu Królestwa Polskiego „Krajem nadwiślańskim“, poczem żądał raz jeszcze zniesienia sądów polowych.

Przy wczorajszych wyborach do komisyi budżetowej, finansowej i wydatków budżetowych, Polacy otrzymali największą liczbę głosów. — Do komisyi żywnościowej wejdą z polskich posłów: Dymsza, Śliwiński i Suchorzewski; do komisyi, układającej instrukcyę dla Dumy, Jaroński.

(Tel. „N. Reformy“ z 28 marca).

Zatarg między Gołowinem a Stołypinem.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi: Gdy na wczorajszem posiedzeniu Dumy prezydent ministrów Stołypin chciał zabrać głos w sprawie wniosku prawicy o potępienie mordów politycznych, prezydent Dumy Gołowin nie dopuścił do tego. Dzisiaj donoszą urzędownie, że prezydent ministrów Stołypin wystosował do Gołowina list, w którym wywodzi, że w myśl ustawy ministrowie mają w Dumie prawo mówić, kiedy zechcą, i że prezydent Dumy musi im udzielić głosu przed wszystkimi innymi mowcami. Prezydent ministrów przypomina to Gołowinowi, celem uniknięcia w przyszłości nieporozumień.

Nowa ofiara czarnych sotni.

Moskwa. Redaktor „Rusk. Wiedomosti“, dr Jollos, b. poseł do pierwszej Dumy, gdy wychodził z mieszkania, został przez nieznanego młodego człowieka **strzałami rewolwerowemi zamordowany**, Sprawca uszedł.

Moskwa. Zamach na redaktora Jollosa wykonany został z domu, należącego do członka organizacyi czarnych sotni. Że zamach ten był z dawna przygotowany, o tem świadczy fakt iż już przed miesiącem przybył do Jollosa pewien człowiek, który oświadczył mu, że wyznaczony został przez organizacyę czarnych sotni do śledzenia Jollosa w celu popełnienia zamachu. Ponieważ atoli nie zgadza się to z jego sumieniem, prosi o 15 rubli, aby mógł Moskwę opuścić. Jollos dał mu pieniądze i nieznajomy znikł z Moskwy. W ostatnim czasie Jollos otrzymał kilkakrotnie listy z wyrokami śmierci.

Jollos należał w Dumie do partyi kadetów.

Petersburg. Przedwczoraj wieczorem rozeszła się tu pogłoska o zamordowaniu Rodiczewa, która atoli rychło okazała się fałszywą. Wczoraj rano organ reakcyjny „Rusk. Somnia“ zamieścił na czele numeru czarny krzyż bez wszelkich ojaśnień. Odnosiło się to widocznie do zamierzonego morderstwa. Wiadomo że i o śmierci Hercensteina dzienniki czarnych sotni doniosły rychlej, niż został spełniony.

Petersburg. Zamordowanie Jollosa wywołało tu ogromne wrażenie.

Z uniwersytetu w Moskwie.

Moskwa. Generał-gubernator Herschelmann złożył z urzędu prorektora uniwersytetu. Na rekurs rektora Herschelmann oświadczył, że cofnie to rozporządzenie, jeżeli senat się zobowiąże stłumić ruch rewolucyjny w uniwersytecie. Ponieważ senat odrzucił to żądanie, obawiają się zamknięcia uniwersytetu.

Bomby w Białymstoku.

Białystok. Na przejeżdżającego ulicą Lipową generał-gubernatora Bogajewskiego **rzucono bombę.** Siła wybuchu w najbliższych domach powybijała szyby. Bogajewskij ocalał, woźnica ma poparzone nogi. Sprawca uciekł.

Proces Leontjewnej.

Thun. Na wczorajszej rozprawie przeciw Leontjewnie przemawiał prokurator, przedstawiając, że oskarżona dopuściła się czynu z zamiarem. Nie zadała ona sobie wcale trudu stwierdzenia identyczności ofiary. Czyn jest tem straszniejszy, ile że oskarżona nadużyła gościnności, jakiej rosyjscy rewolucyoniści i studenci doznają w Szwajcaryi. Co do jej niepoczytalności orzeczenia znawców idą za daleko. Dziedziczne obciążenie nie zostało udowodnione. Należy przypuszczać, że rodzice Leontjewnej użyli w swoim czasie w Petersburgu rzekomej jej choroby umysłowej jedynie jako środka do uchronienia jej od zasądzenia i więzienia. Okoliczności łagodzących nie można uznać. Pomyłka co do osoby jest dla osądzenia czynu bez znaczenia.

Thun. W dalszym ciągu swej mowy wywodził prokurator, że ojciec i wuj Leontjewnej otrzymali byli bardzo ważne misye dyplomatyczne od cara. Po wypadkach w dniu 22 stycznia 1905 roku, Leontjewna zaczęła grać rolę podwójną. Wprost z uroczystości i przyjęć dworskich udawała się do kryjówek komitetów rewolucyjnych, gdzie brała żywy udział w naradach. Zaprzyjaźniona z dwiema córkami generała Trepowa, wciągnęła je do spisku na życie ich ojca. Gdy atoli zbliżał się dzień zamachu, córki Trepowa popełniły samobójstwo. I te ofiary rewolucyi ciążą na sumieniu oskarżonej. Prokurator zgłosił w końcu wniosek o zasądzenie Leontjewnej za zbrodnię morderstwa.

Thun. Na wczorajszej popołudniowej rozprawie przemawiał obrońca Brüchlein, którego mowa zrobiła wielkie wrażenie. Wyrok będzie dzisiaj ogłoszony.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 28 marca.

Wiedeń. Ustawa o proweniencyi chmielu otrzymała sankcyę cesarską.

Wiedeń. Na wczorajszem walnem zgromadzeniu Banku anglo-austryackiego uchwalono z czystego zysku, wynoszącego 4,851.000 koron rozdzielić dywidendy 16 koron za akcyę.

Praga. Sejm uchwalił budżet.

Dunkierka. Strajkuje tu 1200 robotników okrętowych.

Ofiary gwałtów pruskich.

Poznań. Przed Izbą karną odbyła się wczoraj rozprawa przeciw 13 oskarżonym z miasteczka Mosiny i okolicy za stawienie oporu władzy, obrazę urzędnika, uwolnienie więźniów, oraz za zbiegowisko z okazyi zakazanego zgromadzenia polskiego w sprawie strajku szkolnego. Oskarżonych zasądzono na kary więzienia od 1 tygodnia do 2 miesięcy i 3 tygodni, zaś dwóch na grzywnę po 60 marek.

Listy pasterskie w sprawie wyborów.

Berno (morawskie). Biskupi berneński i oło-

muniecki, hr. Huyn i ks. Bauer, wydali listy pasterskie, w których ostrzegają swoich dyecezyan, ażeby przy wyborach do Rady państwa nie głosowali na zwolenników reformy prawa małżeńskiego, a także nie na zwolenników postępowej reformy wyborczej do Sejmu krajowego.

Konferencya Izb handlowych.

Liberzec. Na wniosek tutejszej Izby handlowej odbędzie się dnia 3 kwietnia w Wiedniu wspólna narada wszystkich austryackich Izb handlowych w sprawie podrożenia telefonów.

Nowe rozruchy w Macedonii.

Wiedeń. Jak się dowiadnje „Polit. Korresp.“, dyplomatyczni zastępcy Austro-Węgier i Rosyi zwrócili niedawno temu uwagę rządu w Belgradzie i Atenach na liczniejsze występowanie w ostatnim czasie band greckich i serbskich w Macedonii, co utrudnia dzieło reform.

Groźna sytuacya w Marokku.

Tanger. Agencya Havasa donosi z Marakesh: Niemiecki agent konsularny, który podczas ostatnich zajść znajdował się w okolicy miasta, otrzymał od sułtana radę, aby natychmiast powrócił. — Położenie w Marakesh zdaje się być krytycznem. Jedna z band odcięła drogę niemieckim kupcom i dopiero po nadejściu wojska się rpzprószyła. Tłum zajął groźną postawę wobec niemieckich kupców, którzy chcieli udzielić pomocy Francuzowi Lassalatowi. Krążowniki „Laland“ i „Jeanne d'Arc“ przybyły do Tangeru.

Paryż. Rząd angielski zgodził się na zamiar Francyi obsadzenia Udży; rząd niemiecki przyjął tą wiadomość przychylnie, podobnie jak inne państwa.

Paryż. Wiadomości dzienników londyńskich, jakoby generał Liautey onegdaj obsadził był Udżę, okazały się nieprawdziwemi. Jak donoszą z Oranu, generał Liautey znajdował się wczoraj w Lalamarnia, w oddaleniu 25 klm. od Udży i powinien był najpóźniej w ciągu dnia wczorajszego miejscowość tę obsadzić. Oddział ekspedycyjny składa się z 3000 ludzi.

Bibi bel Abes. Stu jeźdźców wyruszyło do Tlemencen. Wojska koncentrują się w Lalamarnia.

Widmo wielkiego strajku w Ameryce.

Londyn. „Daily Chronicle“ donosi z Chicago, że z powodu odmówienia robotnikom kolejowym 12% podwyższenia płacy, należy się obawiać, że w najbliższym czasie na całym zachodzie wybuchnie olbrzymi strajk kolejowy.

Kronika.

Dziś:

Kraków, czwartek 28 marca.

Kalendarzyk kościelny: Wieczerza Pańska i Jana Kapistrana.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 5 min. 27, zachód o godz. 6 min. 2; długość dnia godz. 12 minut 35.

Teatr miejski w Krakowie: Zamknięty.

Odczyty publiczne: W uniwersytecie ludowym p. Kiernika p. t. „Poglądy na rozwój istot żywych“, w sali hotelu Kleina, o pół do 8 wieczorem.

Loterya gospodarcza doroczna świąteczna na Zakład św. Jadwigi, w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej, o 2 po poł.

Nominacya. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister oświaty zamianował profesora państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie Dra Ernesta Bandrowskiego dyrektorem tegoż zakładu.

Nabożeństwa wielkotygodniowe. W kościele katedralnym na Wawelu o godzinie 8 rano uroczysta suma ze święceniem Olejów św., a o godzinie 11 przed południem umywanie nóg dwunastu starcom.

W kościele N. Maryi Panny o godzinie 3 po południu uroczystość umywania nóg z kazaniem, wieczorem pasya.

Świąteczny ruch kolejowy już się rozpoczął i jest bardzo ożywiony. Od wczoraj zaczęły kursować na kolei północnej pociągi nadzwyczajne, poprzedzające zwykłe pociągi osobowe. Będą one kursowały do 3 kwietnia. W sobotę i w niedzielę rozjechała się do domów młodzież szkolna. Obecnie wojskowi spieszą do rodzin swoich na urlop. Równocześnie rozpoczął się ruch wychodźców-robotników do Prus. Pociągi są w obecnej porze przepełnione. Wobec wielkiego natłoku na dworcu krakowskim więcej jeszcze niż kiedykolwiek dają się we znaki publiczności panujące na nim ciemności i inne złe urządzenia. Do kas biletowych nie można się docisnąć. W poczekalniach nie ma nawet gdzie stać, a co dopiero mówić o znalezieniu ławki lub krzesła. Szczególnie przykro dają się te stosunki odczuwać kobietom i chorym. Daremnie publiczność zadaje sobie pytania, kiedy nastąpi zmiana na lepsze? Przy opieszałości władz centralnych przyjdzie na sanacyę tych stosunków czekać może długo jeszcze.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“. Akademickie Koło T. S. L. zwraca się do publiczności z gorącą prośbą, aby przy zakupnie świątecznym uwzględniała niżej wymienione firmy, które w czasie od dnia 27 b. m. do 15 kwietnia część swego dochodu ustępują na rzecz Towarzystwa „Szkoły ludowej“. W sklepach tych znajdują się odpowiednie listy, na których kupujący zechcą zapisać kwotę, zapłaconą za kupiony towar, gdyż tylko z tych zapisanych kwot pewien procent przypada na dochód Koła. — Listy takie przyjęły następujące firmy: Mr W. Bełdowski, zakład przemysłowy wyrobów papierowych; Tomasz Górecki, handel żelaza, Rynek 9; magazyn mebli Szczepana Łojka, Szpitalna 34; parowa fabryka wódek polskich Romana Marczyńskiego, Floryańska 32; cukiernia lwowska Jana Michalika, Floryańska 45; magazyn towarów bławatnych i konfekcyi damskiej Henryka Schwarza, Grodzka 13; magazyn nowości i bielizny Skórczewskiego i Pollakiewicza, Floryańska 13; magazyn przyborów do szycia i haftu C. Szczurkowskiego, Grodzka 2; Związek katolickich krawców, Floryańska 7, i krajowy skład płócien korczyńskich w hotelu pod „Różą“.

Ze Związku turystycznego. Wczoraj odbyła się w Wiedniu konferencya związków turystycznych z całej Austryi, na której przyjęto statut mającej się utworzyć stałej centralnej komisyi wszystkich austryackich związków w Wiedniu. Uchwalono, aby każdego roku innemu krajowi przyznawano w tej komisyi prezydyum. Po referacie sekretarza związku krakowskiego, Rosnera, przyjęto statut mającej się utworzyć przy ministerstwie kolejowem przybocznej rady turystycznej, oraz uchwalono odbyć w tej sprawie w Wiedniu ponowne zgromadzenie w kwietniu. Referat co do rozdziału subwencyi państwowych dla związków turystycznych powierzono p. Rosnerowi.

Zawalenie się domu we Lwowie. Ze Lwowa telefonują nam: Wczoraj wieczorem o godzinie 7 zawaliła się tu połowa jednopiętrowego domu przy ulicy Żółkiewskiej Nr. 45, należącego do 9 właścicieli żydowskich. Dom ten groził już przed dwoma laty zawaleniem i wówczas uległ częściowej przebudowie.

Obecnie również wykonywano tam pewne roboty budowlane. W domu tym mieszkało kilka ubogich rodzin żydowskich, liczących razem około 20 osób. W zawalonej do parteru połowie domu znajdowały się podczas katastrofy 4 osoby. Trzy z nich wydobyto, odniosły one tylko potłuczenia, czwarta, służąca chrześcijanka, jak się zdaje, zginęła pod gruzami.

Z drugiej niezawalonej połowy domu ocalono wszystkich mieszkańców. Na miejsce katastrofy przybył namiestnik i prezydent miasta. Dom ten dziś zostanie do reszty zburzony celem uniknienia nowej katastrofy.

Pod kołami lokomotywy. O tragicznej śmierci ś. p. Józefa Prohaski, naczelnika magazynów na dworcu Lwów—Podzamcze, o której donosiliśmy już w wczorajszym numerze wieczornym, podają pisma lwowskie jeszcze następujące szczegóły:

Ś. p. Prochaska, skończywszy urzędowanie w biurze magazynowem, po godzinie ósmej wieczorem wyszedł z budynku, by udać się do swego mieszkania w budynku kolejowym. Idąc torem wydawał jeszcze podwładnym swym polecenia. Doszedłszy do wysokości peronu stacyjnego, zatrzymał się między torem, obserwując zatrudnionych przy ładowaniu robotników i był tak tem zajęty, że nie słyszał wcale trzykrotnego sygnału ruszającej lokomotywy, która przesuwała wozy towarowe. Chwila jedna, a pług powalił go na tor, następnie koła lokomotywy, przeszły po jego ciele. Z pod kół lokomotywy, której maszynista nie zdołał już w ostatniej chwili wstrzymać, wydobyto już tylko skrwawione zwłoki, w straszliwy sposób poćwiartowane. Koła bowiem odcięły tułów od nóg!

Ś. p. Prochaska liczył lat 44, a od lat 4 dopiero był naczelnikiem magazynów. Osierocił żonę i czworo dzieci.

Rodzina dopiero po dziesiątej dowiedziała się o tragicznej śmierci ojca i żywiciela.

Świadkowie tej strasznej sceny opowiadają, że maszynista jechał bardzo powoli i dawał przepisane sygnały. Wobec tego wypadek cały można przypisać tylko tej okoliczności, że przepracowany i znużony przedświątecznym zdwojonym ruchem ś. p. Prochaska nie zauważył grożącego mu niebezpieczeństwa.

Wobec tego wypadku pisze lwowski „Dziennik Polski“:

„Od niejakiego czasu dworzec kolei żelaznych „Lwów-Podzamcze“ jest coraz to częściej widownią tragicznych wypadków. Niema bowiem miesiąca, aby na terytoryum tego dworca nie zginął ktoś z personalu kolejowego.

„Nie mamy tu wcale na myśli winić naszej dyrekcyi kolejowej, gdyż — o ile nam wiadomo — stara się ona usilnie o usunięcie tego, co absolutnie dziać się nie powinno, lecz cóż pomogą dobre chęci, nawet najszczersze, jeżeli wszelkie przedstawienia i szturmy do władz centralnych nie odnoszą skutku, jeżeli te władze nie aprobują przedstawionych im wniosków, mających na celu tylko dobro zarówno skarbu kolejowego, jak i publiczności.

„Wszak to, co się dzieje u nas w Galicyi, przechodzi wszelkie granice. Pominąwszy bowiem przeciążenie służby kolejowej pracą wyczerpującą, pominąwszy brak wagonów, który tak dotkliwie odczuć się daje, nie można przemilczeć stosunków, jakie panują na dworcach zwłaszcza towarowych. Ileż to już razy interesowane sfery czyniły starania o rozszerzenie dworca towarowego na dworcu głównym, ileż razy podnoszono słuszne żale na to, co się dzieje na „Podzamczu“, a zawsze bez skutku!

„Nic też dziwnego, iż tam, gdzie o życie ludzkie i bezpieczeństwo publiczne tak mało się dba, wypadki takie muszą się co pewien czas powtarzać i powtarzać się będą, aż złe radykalnie nie zostanie usuniętem“.

Katastrofy we francuskiej marynarce wojennej. Na francuskim torpedowcu Nr 147 w porcie Cherbourg nastąpiła eksplozya. Dwóch marynarzy ciężko poparzonych.

WIKTOR RYSZKOW.

Jednemu szydła golą...

Tłomaczył z rosyjskiego **Józef Radwan**.

(Ciąg dalszy.)

Z powodu nominacyi Pola wakowała posada „pomocnika“. Wszyscy „zaliczeni“ i kanceliści, którzy mieli ochotę na tę posadę, zaczęli z pod oka patrzeć się na siebie i o ile można najzręczniej podchlebiać zwierzchnikom.

Miał nadzieję awansu również Wania Ischodiaszczew. Jak to było można nie mieć nadziei. Pol Wchodiaszczew, kolega szkolny i uniwersytecki, był już naczelnikiem stołu, a on tylko liczył się na etacie. Lecz i tu były bardzo małe szanse. Wania bardzo dobrze o tem wiedział nie miał bowiem żadnej protekcyi, a co ważniejsza, nie umiał się przypodobać zwierzchnikom. Pracował, co prawda, więcej od innych.

Smutny powrócił do domu, gdzie zastał gościa, starego przyjaciela ojca, generała Trubaczewa który dowodził gdzieś na prowincyi i chwilowo bawił w Petersburgu. Rozmowa przy stole prowadzoną była o Wani i jego „pechu“ służbowym.

— Dziś znowu zawakowała posada pomocnika po Wchodiaszczewie. Nowy dyrektor jest wujem jego narzeczonej, — wtrącił się do rozmowy Wania.

— Ludzie mają szczęście — zauważyła z zawiścią Ischodiaszczewowa.

— Rzeczywiście! — dodał Trubaczew i nie wiedząc, jak przerwać chwilowe milczenie, zapytał Wanię:

— A jak się nazywa wasz nowy dyrektor?

— Wyskoczkin.

— Co? — zawołał Trubaczew.

— Wyskoczkin... Wasyl Siemionowicz...

— Wyskoczkin! Waśka Wyskoczkin — powtórzył generał z taką radością, jakby dowiedział się, że wygrał dwakroć sto tysięcy. — Teraz i twoje papiery pójdą w górę!...

— Pan go zna? — zapytał z zajęciem Wania.

— Waśkę — czy ja Waśkę znam?! To mój kolega pułkowy, najserdeczniejszy przyjaciel... Cóż to znaczy, żeśmy się dawno nie widzieli... W pułku nazywano nas małżeństwem: „Grysza Trubaczew i żona jego Wasylisa!“ Widzisz, bracie, i ty będziesz miał teraz protekcyę i nie byle jaką. I matka się cieszy... Jak to dobrze, żeśmy się rozgadali!...

— Dzięki Ci, Panie Najwyższy! ale poproś pan za nim — modliła matka. — Prawda, pan dzisiaj odjeżdża. A czy zostać pan do jutra nie może?

— Cóż to szkodzi, że wyjeżdżam?... Napiszę list. Zobaczycie, jaki ja list do niego napiszę. List zrobi swoje. Dla takiego dyrektora zamianować pomocnika naczelnika stołu to tyle co splunąć. Dawajcie co prędzej pióro, papier i kopertę, ponieważ rzeczywiście spieszę się na pociąg...

Przyniesiono materyały do pisania, poczciwy generał zaś napisał list i przeczytał go głośno.

List zatytułowany był: „Najdroższa żono Wasiloso“, a podpisany zaś: „Twój stały do grobu małżonek Grysza Trubaczew“...

Grysza prosił Wasilisę, aby mu uczynił wielką łaskę i pomnąc o dawnej przyjaźni i niegdyś tak sympatycznych „bibkach“ wspólnych, mianował pomocnikiem naczelnika stołu jego chrześniaka i syna zmarłego już przyjaciela.

(Dok. nast.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.